

□ Czas czytania: 8 min.

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ

Święty Artemides Zatti urodził się w Boretto (Reggio Emilia) we Włoszech, 12 października 1880 roku. Szybko doświadczył, czym jest trud życia, bo już w wieku dziewięciu lat musiał pracować na roli. Z powodu biedy rodzina Zatti wyemigrowała do Argentyny na początku 1897 roku (Artemides miał wtedy 17 lat) i osiadła w Bahía Blanca.

Młody Artemides natychmiast zaczął pracować, najpierw w hotelu, a potem w cegielni. Uczęszczał też do parafii prowadzonej przez salezjanów. Proboszczem był wówczas ks. Carlo Cavalli, człowiek pobożny o niezwyklej dobroci. Artemides znalazł w nim swojego kierownika duchowego, a proboszcz wspaniałego współpracownika. Szybko też zainteresował się salezjańskim stylem życia. Miał 20 lat, gdy wyjechał do aspirantatu w Bernal. Były to dla niego jednak ciężkie lata, bo choć wyprzedzał wiekiem swoich kolegów, to jednak był do tyłu w nauce, z powodu krótkiej edukacji, którą wcześniej odbył. Przewyciężył jednak wszystkie trudności dzięki wytrwałej woli, przenikliwej inteligencji i solidnej pobożności.

Raz, pomagając pewnemu młodemu księdzu choremu na gruźlicę, zaraził się tą samą chorobą. Ojcowska troska księdza Cavalliego – który mu towarzyszył z daleka – sprawiła, że wybrano dla niego dom salezjański w Viedmie, gdzie panował sprzyjający mu klimat, a przede wszystkim szpital misyjny z salezjaninem ks. Evasio Garrone, który był dobrym pielęgniarzem, a w praktyce także lekarzem. Ten od razu rozpoznał poważny stan zdrowia młodzieńca i jednocześnie rozpoznał jego rzadkie cnoty. Poprosił Artemidesa, aby modlił się do Maryi Wspomożycielki o uzdrowienie w zamian za obietnicę: „Jeśli Ona cię uzdrowi, poświęcisz całe swoje życie tym chorym ludziom”. Artemides chętnie złożył obietnicę i został w tajemniczy sposób uzdrowiony. Z pokorą i uległością przyjął też niemałe cierpienie, jakim była rezygnacja z drogi ku kapłaństwu (z powodu choroby, na którą zapadł). Jednak ani wtedy, ani nigdy później, z jego ust nie wyszło żadne słowo narzekania z powodu nieosiągniętego celu.

Pierwsze śluby zakonne jako brat zakonny Artemides złożył 11 stycznia 1908 roku, a Profesję Wieczystą w dniu 18 lutego 1911 roku. Zgodnie z obietnicą daną Matce Bożej natychmiast i całkowicie poświęcił się szpitalowi, zajmując się wpierw przyległą apteką zaraz po uzyskaniu tytułu dyplomowanego farmaceuty. Kiedy w 1913 roku zmarł ksiądz Garrone, cała odpowiedzialność za szpital spadła na jego barki. Stał się jego wicedyrektorem, administratorem, pielęgniarzem cenionym przez wszystkich chorych i przez samych lekarzy, którzy stopniowo dawali mu coraz większą swobodę działania. Przez

całe życie szpital był miejscem, w którym dzień po dniu, w stopniu heroicznym, praktykował cnoty.



Jego służba nie ograniczała się jedynie do szpitala, ale rozciągała się na całe miasto, a dokładniej na dwa miasta położone nad brzegiem rzeki Negro: Viedmę i Patagones. Zwykle wychodził z białym fartuchem i torbą z napotrzebniejszymi lekami. Jedną ręką prowadził rower, a w drugiej trzymał różaniec. Wolił odwiedzać rodziny ubogie, ale wzywali go także bogaci. W razie potrzeby poruszał się o każdej porze dnia i nocy, niezależnie od pogody. Nie zatrzymywał się jedynie w centrum miasta, ale chodził też do ubogich domów na przedmieściach. Wszystko robił za darmo, a kiedy coś otrzymał, oddawał to do szpitala.

Święty Artemides Zatti kochał swoich chorych w sposób naprawdę poruszający, widział w nich samego Jezusa. Zawsze był posłuszny wobec lekarzy i właścicieli szpitala. Ale sytuacja nie zawsze była łatwa, zarówno z powodu charakteru niektórych z nich, jak i z powodu nieporozumień, które mogły powstać między właścicielami a nim samym, który *de facto* zarządzał szpitalem. Potrafił jednak zjednać sobie ich wszystkich, a dzięki swojej równowadze potrafił rozwiązać nawet najbardziej delikatne sytuacje. Głębokie opanowanie siebie pomogło mu też kontrolować problemy zdrowotne i nieregularność godzin pracy.

Był budującym świadkiem wierności życia wspólnotowego. Zdumiewało wszystkich, jak ten święty zakonnik, tak zajęty wieloma pracami w szpitalu, mógł jednocześnie być wzorem regularności. To on dzwonił dzwonkiem, to on był przed wszystkimi pozostałymi braćmi na spotkaniach wspólnotowych. Wierny duchowi salezjańskiemu i dewizie – „praca i umiarkowanie” – przekazanej przez księdza Bosko swoim synom, wykonywał swoją pracę z gotowością, z duchem ofiary, zwłaszcza podczas nocnych dyżurów, z oderwaniem się od wszelkich osobistych satysfakcji, nigdy nie korzystając z urlopu czy odpoczynku. Jako dobry salezjanin potrafił uczynić pogodę ducha składnikiem swojej świętości. Zawsze pojawiał się z sympatycznym uśmiechem: tak przedstawiają go wszystkie zdjęcia, które do nas dotarły. Był człowiekiem, który łatwo nawiązywał kontakty, z dużym pokładem sympatii, zawsze chętnie przebywającym z prostymi ludźmi. Ale był przede wszystkim człowiekiem Boga. Promieniował Nim. Jeden z lekarzy w szpitalu powiedział: „Kiedy zobaczyłem pana Zattiego, moja niewiara osłabła”. A inny: „Wierzę w Boga, odkąd poznałem pana Zattiego”.

W 1950 r. święty spadł z drabiny i przy tym zdarzeniu ujawniły się objawy choroby nowotworowej, którą sam też zdiagnozował. Jednak kontynuował swoją misję przez następny rok – heroicznie znosząc ból – i zmarł 15 marca 1951 r. w pełnej świadomości, otoczony

troską i wdzięcznością ludzi, którzy od tego momentu zaczęli przywoływać go jako orędownika u Boga. Wszyscy mieszkańcy Viedmy i Patagones przybyli na jego pogrzeb w niezwyklej procesji.

Sława jego świętości szybko się rozeszła, a jego grób stał się miejscem kultu. Nawet dziś, gdy ludzie udają się na cmentarz, zawsze zatrzymują się, by odwiedzić grób Artemidesa Zattiego. Beatyfikowany przez św. Jana Pawła II 14 kwietnia 2002 r., Artemides Zatti jest pierwszym salezjańskim koadiutorem niemęczennikiem wyniesionym do chwały ołtarzy.

PRZESŁANIE

W Kronice Kolegium Salezjańskiego w Viedma znajduje się zapis, że zgodnie ze zwyczajem, 15 marca 1951 r. rano, dzwon oznajmił odejście do nieba brata Artemidesa Zattiego, skomentowany tymi proroczymi słowami: „O jednego brata mniej w domu i o jednego świętego więcej w niebie”.

Kanonizacja Artemidesa jest darem łaski, którą Pan nam daje za pośrednictwem tego współbrata, salezjanina koadiutora, który przeżył swoje życie w duchu rodzinnym, typowym dla charyzmatu salezjańskiego, wcielając w życie postawę braterstwa we wspólnocie, a także bliskość wobec ubogich i chorych oraz wszystkich, których spotkał na swojej drodze.

Etapy życia Artemidesa Zattiego - dzieciństwo i wczesna młodość we Włoszech w Boretto; emigracja rodziny i pobyt w Bahía Bianca (Argentyna); aspirantat salezjański w Bernal; choroba i przeprowadzka do Viedmy, która stanie się ojczyzną jego serca; formacja i profesja zakonna jako salezjanin koadiutor; misja przez 40 lat najpierw w szpitalu *San José*, a następnie w *Quinta San Isidro*; ostatnie lata i śmierć przeżywane jako spotkanie z Panem życia - podkreślają jego heroiczne wzrastanie w cnotach oraz oczyszczające i przemieniające działanie Ducha Świętego, sprawcy wszelkiej świętości.

Święty Artemides Zatti jest wzorem, orędownikiem i towarzyszem życia chrześcijańskiego, bliskim każdemu. Rzeczywiście, jego historia przedstawia nam go jako osobę, która doświadczyła codziennego trudu życia z sukcesami i porażkami. Wystarczy przypomnieć sobie rozstanie z ojczyzną, by wyemigrować do Argentyny; gluźlicę, która wdarła się jak huragan w jego młode życie, burząc wszystkie marzenia i perspektywy na przyszłość; zaniedbany szpital, który odbudował z wielkim wysiłkiem i który stał się sanktuarium miłosiernej miłości Boga. Zatti zawsze znajdował w Panu siłę, aby się podnieść i kontynuować swoją drogę.

Świadek Artemidesa Zattiego oświeca nas, pociąga nas i stawia przed nami wyzwania, ponieważ jest on „Słowem Bożym” wcielonym w historię i bliskim nam. Przekształcił życie w dar, pracując z hojnością i inteligencją, pokonując trudności wszelkiego rodzaju z niezachwianą ufnością w Opatrzność Bożą. Lekcja wiary, nadziei i miłości, którą nam pozostawia, staje się – jeśli jest właściwie poznana i umotywowana – odważnym dziełem ochrony i promocji najbardziej autentycznych wartości ludzkich i chrześcijańskich.



W przypowieści o życiu Artemidesa Zattiego wyróżnia się przede wszystkim doświadczenie bezwarunkowej i bezinteresownej miłości Boga. Na pierwszym miejscu są, nie dzieła, których dokonał, ale zdumienie z powodu odkrycia, że jest się kochanym i wiara w tę opatrnościową miłość w każdej chwili życia. To właśnie z tej przeżywanej pewności wypływa całkowite oddanie się bliźniemu z miłości do Boga. Miłość, którą otrzymał od Pana, była mocą, która przemieniła jego życie, rozszerzyła jego serce i uzdaliła go do miłości. Z tym samym Duchem, Duchem świętości, miłości, która uzdrowia i przemienia, nawet jako chłopiec postanowił, aby kochać w każdej sytuacji i każdego spotkanego brata i siostrę, ponieważ czuł się kochany i miał siłę, by kochać:

- będąc jeszcze nastolatkiem we Włoszech doświadczył trudów ubóstwa i pracy, ale kładł tym samym podwaliny pod solidne życie chrześcijańskie, dając pierwsze dowody swojej hojnej dobroczynności;
- po emigracji z rodziną do Argentyny, umiał zachować i rozwijać swoją wiarę, opierając się wpływowi środowiska, często niemoralnego i antychrześcijańskiego, i dojrzał do wyboru kapłaństwa, dzięki spotkaniu z salezjanami i duchowemu towarzyszeniu księdza Carlo Cavalliego, godząc się na powrót do szkolnych ławek z dwunastoletnimi chłopcami, podczas gdy on miał już dwadzieścia lat;
- chętnie zaoferował pomoc księdzu choremu na gruźlicę i zachorował na tę chorobę, nie wypowiadając przy tym ani słowa skargi czy oskarżenia, ale przeżywając ją jako czas próby i oczyszczenia, znosząc jej skutki z męstwem i pogodą ducha;
- uzdrowiony w niezwykle sposób, za wstawiennictwem Maryi Wspomożycielki, po złożeniu obietnicy, że poświęci swoje życie chorym i ubogim, zgodził się zrezygnować z kapłaństwa i poświęcił się ze wszystkich sił swojej nowej misji jako salezjanin koadiutor;
- przeżywał w sposób nadzwyczajny zwyczajność swoich dni poprzez: wierną i budującą praktykę życia zakonnego w radosnej wspólnotcie braci; ofiarną służbę chorym i ubogim w każdym czasie i z całą pokorą; ciągłą walkę z ubóstwem, poszukując środków i dobroczyńców na pokrycie długów, ufając wyłącznie Opatrzności; dyspozycyjność wobec wszystkich ludzkich nieszczęść, które wymagały jego

zaangażowania; odporność na każdą spotkaną trudność i akceptację każdej niedogodności; opanowanie siebie oraz radosną i optymistyczną pogodę ducha, która udzielała się tym wszystkim, którzy się do niego zbliżali.

To siedemdziesiąt jeden lat życia przed Bogiem i przed ludźmi: życia oddanego w radości i wierności do końca, dającego świadectwo świętości dostępnej i osiągalnej dla wszystkich, jak nauczali św. Franciszek Salezy i ksiądz Bosko. Nie był to cel nie możliwy do zdobycia, oderwany od codzienności, ale wcielony w codzienność, w oddziałach szpitalnych, na rowerze po ulicach Viedmy, w trudach zwyczajnego życia, aby sprostać wymaganiom i potrzebom wszelkiego rodzaju, żyjąc codziennymi sprawami w duchu służby, z miłością i bez zgrzytów, bez roszczeń, z radością dawania, entuzjastycznie przyjmując powołanie salezjanina koadiutora i stając się jaśniejącym odbiciem Pana.